

Jerzy Tynecki

Korespondencja Józefy Antonowicz z Tadeuszem Micińskim (1894-1897)

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 34, 227-242

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KORESPONDENCJA JÓZEFY ANTONOWICZ Z TADEUSZEM MICIŃSKIM (1894—1897)

OPRACOWAŁ JERZY TYNECKI

Publikowanych tu z rękopisu BN 7258: *Korespondencja Tadeusza Micińskiego*, k. 1—28, piętnaście listów Józefy Antonowicz (i dwa zachowane w rękopisie BN 7259: *Listy i papiery Tadeusza Micińskiego*, k. 1—3, listy poety) przymyka do ogłoszonych przez Stanisława Pigoń listów Ignacego Sewera-Maciejowskiego do Tadeusza Micińskiego z lat 1895—1901 („Archiwum Literackie” t. 2: *Miscellanea literackie 1864—1910*, Wrocław 1957; w komentarzach używam skrótu AL II — z podaniem strony). W tych listach Sewera z przełomu 1895/96 roku znajdują się dopiski Józefy A[ntonowiczówny], kuzynki „Panny Jadwigi” (tak określa ją Sewer, AL II 290) — i owej Jadwigi, którą Pigoń rozpoznał błędnie (AL II 291 przyp. 1) jako Jadwigę Güntherównę, młodszą siostrę Marii z Güntherów Maciejowskiej, żony Sewera. W tych dopiskach do listów Sewera mowa o zawikłaniach uczuciowych „między Micińskim a p. Jadwigą” (AL II 294 przyp. 1) — lecz nie Güntherówną.

Chodziło o Jadwigę Lewandowską z Czystej Łuży, którą Miciński poznał jeszcze podczas poleskiej guwernerki w roku 1892/93. Jest to ta sama Isia, którą uważano już wtedy za sympatię Micińskiego, co niepomierne trwożyło latem 1893 roku Marię Dobrowolską, też spokrewnioną z Lewandowskimi przysłała żonę poety, przebywającą w „kumysoleczebnym” zakładzie w Sławucie (zob. J. Tynecki, *Listy Marii Dobrowolskiej-Micińskiej do Tadeusza Micińskiego*, „Osnowa” 1969, Zima, s. 71—82). Bo też guwernerka Micińskiego toczyła się pod pewnymi względami tak, jak jeszcze w tendencyjnych powieściach Orzeszkowej przebiegały wizyty młodych mężczyzn na Polesiu. W jednej z tych powieści (*Na prowincji*, 1869) dzieje się tak, że syn dzierżawcy, Aleksander Snopiński, zawrócił w głowie Wincuni Niemieńskiej z nadniemeńskiego zaścianka, lecz — nagannie nie wzwyczałony do pracy — nie sprostał przywacjom małżeństwa. Znudziwszy sobie żonę, wyjechał. Pierwszy list przysłał spiesźnie — i czuły. Drugi — później i chłodny. Trzeci list zawierał parę wierszy pisanych na przedce, a potem zrobiło się głucho. Sąsiad zaś hreczkosiej tak się użalał nad opuszczoną małżonką:

— A w jakich stronach mąż pani dobrodziejki obecnie bawi przy rodzicach?

— Na Polesiu — odpowiedziała Wincunia.

— Ba, ba! — zawołał sąsiad — to już i rozumiem, dlaczego tak długo tam bawi! wesoło tam, wesoło!

— Czy pan znasz tamte strony? — spytała młoda kobieta tłumiąc przykre wrażenie.

— Doskonale! Stryj mój trzymał tam dzierżawę przed trzema laty, w powiecie K... [kobryńskim].

— Tam też i rodzice Olesia...

— Ot, widzi pani dobrodziejka! Ja bywałam często u stryja, a że byłem jeszcze nieżonaty, to bywało, jak pojedę i wracać się nie chce stamtąd. Sliczne towarzystwo! Dworów jak nasiał, a wszystko gościnne, kordialne, zamożne, a i oświecone, pani dobrodziejko, bardzo oświecone!

Powiat K... słynie ze swych miłych dworów i towarzystw. Jeden tylko tam brak... młodych mężczyzn, nie żeby ich wcale nie było, ale że w stosunku do panien bardzo mała liczba. Toteż, jak zjawi się jaki nowo przybyły młody człowiek, to już może wybierać między pannami, jak mu się żywnie spodoba. Przy tym lubią tam bardzo wesołych ludzi, dobrych tancerzy i takich, co by w salonie znaleźć się potrafili. Bo tam, pani dobrodziejko, salony w każdym dworze, co się nazywa... Ej, ej, mążulek pani ugrzązł tam, ugrzązł w tych salonach i między panienkami (E. Orzeszkowa, *Pisma zebrane*, t. 3: *Na prowincji*, Warszawa 1951, s. 257—258).

Po dwudziestu latach, za czasów Micińskiego, młodych mężczyzn na Polesiu widocznie nie przybyło, skoro Maria Dobrowolska zapytywała w liście z Laskowicz k. Hłuska, ok. 14 IX 1893 r. (rkps BN 7257, vol. 3, k. 2): „kto mnie doprowadził do *delirium furioso*, pannę Elżbietę do spazmów, Isię do raków, Romę [Romanę Lewandowską z Czeluszczewicz, od 1894 r. Mieczysława Lenkiewiczową] kto wprowadził w pesymizm”.

Wszakże miłe złego początki, lecz koniec żalсны. Od października 1893 r. Miciński studiował w Krakowie i w 1894 r. pociągnął za sobą Jadwigę Lewandowską na Wyższe Kursy dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego. Nie deklarował się jednak jako narzeczony wobec zakochanej w nim beznadziejnie dziewczyny. W 1895 r. przeniósł się do Lipska, a Jadwiga Lewandowska pozostała w Krakowie. Miciński utrzymywał z nią korespondencję, nadal na stopie nieogłędnej w tym przypadku „duchowej przyjaźni”. Wdała się w to wreszcie matka, Romana Lewandowska z Czystej Łuży, żądając od Micińskiego stanowczego zaniechania znajomości (zob. J. Tynecki, *Inicjacje mistyka. Rzecz o Tadeuszu Micińskim*, Łódź 1976, s. 114, 126, 292—293). Miciński poczuł się wówczas oplątany moralnymi zobowiązaniami, zwłaszcza że był odrobinę szantażowany niezdrowiem pretendenci do małżeństwa. Zadeklarował Jadwidze gotowość ślubu, przedstawił też jednak inną, dość cyniczną możliwość. A zanim się wyplątał, wciągnął w grę również Józefę Antonowicz jako powiernicę obu stron.

„Kuzynki” bowiem (pokrewieństwo mogło być dalekie, jak

to w koligacjach ziemiańskich) studiowały razem w latach 1894—1896 na Kursach Baranieckiego i razem mieszkały; w 1895—1896 r., jak się zdaje, w tym samym domu co Sewer. O kłopotach Micińskiego Sewer z pewnością wiedział, ale taktownie milczał. W jednym tylko liście do Micińskiego do Lipska, z 10 grudnia 1895 r., można się doczytać subtelnej a naiwnej próby pośrednictwa: „Przyjeżdżaj więc, odpocznij z psychologią książkowej i bierz, co życie da! Przyjeżdżaj, będziemy pisać razem dramat” (AL II 290). Więcej ani aluzji. Sewer poruszał w listach głównie sprawy pisanego razem z Micińskim dramatu *Marcin Luba* (jeden z aktów przepisywała Józefa Antonowicz właśnie). Natomiast o reakcjach Jadwigi Lewandowskiej na „wyplątanie się” Micińskiego donosiła jej współlokatorka. Takie jest tło listów.

Jakie zaś ich znaczenie, gdy nie ma już mody na prace typu „Kobiety (tym razem) Micińskiego” — co trochę szkoda. Przydałyby się może jako odtrutka na rozmnożone strukturalizacje jego twórczości, na kategorie „snu” i mitu w egzegezie. Libido to w końcu nie tak znów błahy aspekt „mistycyzmu”.

Przeważa jednak interes obyczajowy. Baraniecczanki — to temat do odrębnej dysertacji, bo współtworzyły atmosferę modernistycznego Krakowa. Pochodząc z podupadłych przeważnie, kresowych najczęściej rodzin ziemiańskich, często endemicznie suchotnicznych, ewokowały w Krakowie nastroje „nerwowego pokolenia” — przez rzutowanie „nerwów”, panujących w ich własnych rodzinach, na szersze tło kulturowe. Jeżeli nie wyszły za mąż za jakiego młodziana z kresów, który — ukończywszy studia w Moskwie, Petersburgu lub Kijowie — osiadał jako lekarz lub inżynier w Tule, Jekaterynosławiu albo innym mieście imperium, mogły liczyć tylko na pracę prywatnych nauczycielek (jaką w początkach pozytywizmu objęła już bohaterka *Pamiętnika Wacławy Orzeszkowej*, przeniósłszy się ze wsi do Wilna i pozostając w stanie wolnym). Po namiastkę studiów wyższych (polską przy tym, patriotyczną) przyjeżdżały do Krakowa na istniejące w latach 1868—1924 Kursa Baranieckiego właśnie. Ktoś taki jak Miciński mógł się im wydawać pożądanym rajskim ptakiem. Dziś łatwo żartować z aberracji Wincentego Lutosławskiego, który twierdził, że na każdą jednostkę wybitną czyha rój adeptek, zagrażających wzlotom geniusza. Zważywszy jednak, ile secesyjnych krzyżówek lilii wodnej z powojem snuło się po miastach uniwersyteckich ówczesnej Europy, łatwiej może zrozumiemy rozterkę Micińskiego. Ciekawie jest przy tym obserwować, jak Miciński szuka niekonwencjonalnych wyjść z zagrażającej mu sytuacji, jak idealistycznie i naiwnie, nie licząc się z obyczajowością i mentalnością partnerki, próbuje stanąć

„poza dobrem i złem”. Stosowany pseudonietzscheanizm w całej rozciągłości trzy-cztery lata później zaprezentuje Krakowowi dopiero Przybyszewski.

Józefa Antonowicz jednak znajdowała — szczęśliwie dla siebie — jeszcze oparcie w tradycyjnej moralności środowiska, z którego wyszła. Pewna trzeźwość, praktycyzm, łut ironii i autoironii — coś pozytywistycznego, pozwoliły jej przejść obronną ręką wczesnomodernistyczne wtajemniczenia. Także Kursa Baranieckiego, choć wysuwano wobec nich sporo zastrzeżeń, rozszerzyły jej horyzonty. Powróciwszy do prowincjonalnego Wilna, pragnęła pisywać o literaturze rosyjskiej do pism wielkopolskich lub krakowskich. Szukała jakby roli pośredniczki. O jej dalszych losach nic jednak nie wiemy; nie znamy nawet nazwiska owego Tonia, za którego chyba wyszła, a którym nigdy nie wzgardziła, nawet gdy i jej Miciński zawrócił w głowie.

Baraniecczanki sympatyzowały przy tym z demokratycznymi lub radykalnymi poglądami kolegów, z którymi spotykały się w Krakowie; niektóre miały prawo hospitacji pewnych zajęć — zwłaszcza na medycynie — w UJ. Znalazły się też w założonym w grudniu 1895 r. Zjednoczeniu Kształcącej się Młodzieży Postępowej. Urządzone w kwietniu 1896 r. święcone miało zbliżyć towarzysko członków tej organizacji. Wtedy też: „Pod kierunkiem świeżo (*sic*) przybyłej z Litwy kol. Antonowiczówny, która, jak się okazało, jedna tylko z nas kilku kobiet umiała piec babki i mazurki, zawrzała praca w ostatnie dwa dni przed świętami” (J. Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy*, Wrocław 1961, s. 291). W kręgu baraniecczanek i członkiń Zjednoczenia kojarzyły się też ówczesne małżeństwa studenckie. Małżeństwa te neoromantyczny historyk, Stanisław Zakrzewski (1873—1936), mógł chyba traktować jako egzemplifikację kłopotliwego uwikłania inteligentów jego czasu w przemianach obyczajowych epoki. Twierdził bowiem: „Dziewięć dziesiątych współczesnej inteligencji to ludzie, co przeważnie urodzili się w innej sferze, w innej wyrosli niż ta, w której pracują. Pożenieni z kobietami (lub kobiety z mężczyznami) znalezionymi przypadkowo na szerokiej arenie świata, rzadko bardzo z bliższą rodziną, rozsianą po różnych kątach świata, utrzymują bliższe stosunki” (S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, t. 1, Lwów 1936, s. 22, wypowiedź w odczycie z r. 1907). W tym sensie — trawestował Żeromskiego — wszyscy są ludźmi bezdomnymi, gdyż nie znajdując oparcia w strukturach rodowych są wydani na pastwę „coraz potężniejszych związków państwowych i społecznych, obrachowanych na jak najszerze masy”. Zakrzewski, nawiasem mówiąc, też ożenił się jesienią 1897 r. z członkinią Zjednoczenia Sydonią Bittmar, a jako przyjaciel Micińskiego stykał się w Krakowie z Jad-

wigą Lewandowską. Tak uogólnienia historiozoficzne korespondują z biografią.

To jest aspekt publikowanych tu listów. Wnoszą też one jednak nieco danych do kalendarium Micińskiego. Uzupełniają bowiem i uściślają listy Sewera. W AL II znajduje się tylko list Sewera do Lipska z 10 XII 1895 i trzy listy z 2, 15 i 22 II 1896 r., o których — bez znajomości dodatkowych źródeł — trudno powiedzieć, dokąd były skierowane. Kolejny list — według datowania Pigionia — pochodzi dopiero z 20 XII 1896 r. Mowa tu o listach Sewera wysłanych do Niemiec. Do jakiego jednak miasta? Otóż Józefa Antonowicz pisze do Micińskiego do Lipska już 24 XI 1895 r. i do Lipska kieruje do czerwca 1896 wszystkie swoje listy; do Berlina skierowany jest wyraźnie dopiero jej list ostatni (ze znanych nam), z 23 II 1897 r. Pozwala to uściślić różne bałamutne twierdzenia dotyczące studiów Micińskiego w Niemczech. Ustalamy: po dwuletnim pobycie w Krakowie (1893—1895) Miciński w roku akademickim 1895/96 przebywa od jesieni 1895 r. w Lipsku i najwcześniej w październiku 1896 r. mógł rozpocząć studia w Berlinie.

Nieco jaśniej przedstawia się też ów lipski rok studiów Micińskiego (1895/96). Wiedzieliśmy dotychczas, że Miciński interesował się tam psychologią i słuchał Wilhelma Wundta. Że pracował nadto z Sewerem nad *Marcinem Łubą*, w czym nie przeszkadzał zbyt kontakt korespondencyjny (wiemy teraz zresztą na pewno, że Miciński przyjechał do Krakowa na Boże Narodzenie 1895 i około 20 kwietnia 1896 r., czego listy Sewera nie przesądzały). Obecnie dowiadujemy się jeszcze, że w marcu 1896 r. nadesłał Sewerowi dramat *Noc*, że w maju tegoż roku pracował nad jakąś nowelką (*Nauczycielka* zyskała nagrodę „Czasu” już w listopadzie 1895 r.) i zajmował się tematem *Pierwiastek tragiczny w życiu i w poezji*. Nie jest też dla nas obojętna wiadomość, że interesowała go „kwestia studentów Szlązaków”.

Listy samego Micińskiego do Józefy Antonowicz zachowały się tylko dwa. Wnoszą one mniej rzeczowej wiedzy o poecie niż listy jego korespondentki, zajmowało go bowiem akurat tylko to, że stał się „punktem centralnym monomanii”. Interesować w nich jednak musi poczucie zagrożenia ewentualnym związkiem z przyjaciółką, demonstrowane to cynicznie, to znów kabotyńsko rozdrażnienie i agresywna skłonność do demistyfikacji uczuć... drugiej (tylko) strony. Tego rodzaju agresje, maskujące troskliwie pielęgowaną ambiwalencję wiecznie niedojrzałych uczuć (jedyna to wieczność, którą w mitach tego czasu można traktować poważnie), lubiły przybierać — u Witkacego na przykład — postać awangardowych zwyrodnień sztuki. Warto

więc poznać i te szczątkowo zachowane ułamki neurotycznych wynurzeń pisarza. Jest to coś dla miłośników *Pałuby*. Rozstrzyga zaś przede wszystkim względ na to, że listy Micińskiego, tu publikowane — choć stanowią strzępek — z listami Józefy Antonowicz tworzą przeciw dwugłos.

Koperty z dokładnymi adresami nie zachowały się. Modernizowano — ostrożnie — interpunkcję i pisownię oryginałów.

1. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO KRAKOWA

Wilno 16—28 XII [18]94 r.

Miałam szczerzy zamiar napisać do Pana zaraz po powrocie do domu — ale zapomniało się jakoś. Dojechałam zdrowo i szczęśliwie do Wilna, kuzynki Wasze¹ odwiedziłam, skąd mam dla Was ukłony, Panie Tadeuszu. Żałują bardzo, żeście im nie przesłali fotografii swojej.

Jadzia napisała do mnie kartkę, zawiadamiając mię o swoim wyjeździe². Nie pisze jednak nic o naszym mieszkaniu — lękam się, byśmy nie zostały na koszu po powrocie do Krakowa i aby nie triumfowały „potwór i baba”.

Nie uwierzycie, z jakim wzruszeniem podejżdżałam do Wilenka; dopiero teraz, po trzymiesięcznej niebytności³ przekonałam się, jak mi drogą jest Litwa. W niedzielę przyjedzie mój narzeczony, więc moje optymistyczne usposobienie dojdzie do apogeum... Szkoda, że Was nie będzie z Waszą nierozdzielnią ironią... *A propos Znużonych dusz*⁴ — nie pognębiły mię one, lecz tylko jakby napomniały o wielkim powołaniu kobiety, jeżeli nie teraz jeszcze, to bądź co bądź w przyszłości, jako matki.

Wielka praca powinna czekać te istoty, które w sobie czują pewną dozę sił duchowych, zapału, optymizmu... Po przeczytaniu Garborga, zrazu miałam, zdaje mi się, w zupełności Pana, panie Tadeuszu. Wreszcie może się myłę. A więc do widzenia, nie chcę Was dłużej drażnić moim optymizmem.

Józefa A.

PS (dopiski najważniejsze)

Wojnarkowi⁵ ukłony.

Adres mój: Подольская ул.

Д[ом] Тунбригера

2. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO LIPSKA

Kraków 24 XI [18]95 r.⁶

Pozwalam Jadzi jechać do Lipska⁷. Znam Ją; ufam wreszcie i Tobie, Książę⁸. Tylko, moje dziatki, nie wydrapcie sobie ocząt... Jadzia czegoś

¹ Nazwisk krewnych Micińskiego w Wilnie nie udało się ustalić.

² Z Krakowa (do Czystej Łuży), jak wynika z kontekstu.

³ Stąd wniosek, że J. Antonowicz zaczęła naukę na Kursach Baranieckiego w październiku 1894 r., podobnie jak J. Lewandowska.

⁴ *Müde Seelen* norweskiego pisarza Arne Garborga (1851—1924). Przekład polski, *Znużone dusze, studium* (Warszawa 1894, T. Paprocki i Sp.), był właśnie nowością.

⁵ Zapewne Kasper Wojnar, słuchacz prawa UJ, od jesieni 1894 r., po krótkotrwałej prezesurze Micińskiego, prezes Czytelni Akademickiej rozwiązanej w grudniu 1894 r. O inicjatywach wydawniczych Wojnara Miciński wyraża się pochlebnie w wydanej anonimowo broszurze *Współczesna młodzież polska*, Kraków 1897.

trochę zadana... Sądę jednak, że podróż do Drezna, Lipska, zobaczenie *Madonny* [Rafaela w Galerii Drezdeńskiej], Elstery wreszcie i pomnika ks. Józefa Poniatowskiego — podziała kojąco na jej chore nerwy. Nie będę już dłużej w tej kwestii pisać. Pozostaje mi podziękować Ci, Księżę, za Twe hojne dary (kanapa o 2 1/2 nogach, korkociąg złamany itp.) i zakończyć list pocałunkiem, ale... nie braterskim.

Ssr.⁹ *Józefa*

3. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO LIPSKA

Kraków 3 II [18]96 r.

Zwątpiłeś zapewne (jeżeliś wierzył), czy napiszę do Ciebie, ale milczenie moje musi być, bo jest wytłumaczone. Powróciłam z domu zaledwo przed tygodniem; gdzie więc mogłam myśleć o jakichś dalekich krainach pruskich?... Przyznasz to sam. Dopiero teraz, gdy tęsknota opanowywa mą duszę, wykłady gnębią, towarzyski — bawią — pomyślałam o Tobie.

Tak, pomyślałam o Tobie, zaczęłam śnić Ciebie, widzieć Cię na jawie — jednym słowem czuć wyrzuty sumienia, że o pocziwym Tadku zapomniałam.

Nie mam chyba potrzeby opisywać, jak świetnie przeszły mi Święta. W kółku moich najbliższych i najdroższych było mi więcej niż dobrze, więcej niż błogo...

Jadzia wczoraj otrzymała Twoje listy; powiedziała mi, że przesyłaś mi 500 pocałunków, tj. 1/20 000 000 część całości, złożonej przez narzeczonego na moim cudnym obliczu... To nieźle! Dla tych to pewno powodów koleżanki dowodzą, żem popełniała... Ale nie ma o czym pisać. Nawet żartami nie chcę profanować mego do narzeczonego stosunku. Muszę Ci cośkolwiek donieść o Jadzi; leczy się ciągle, przyjmuje lekarstwa — ale pomimo to kiepsko wygląda, źle sypia i bajecznie mało jada. Nie mogę powiedzieć, by się zapracowywała — nie, woli to pocziwe stworzenie „dolce farniente” lub flircik z Sewerem, Zubrzyckim, Glińskim¹⁰ et Co. A propos Sewera — zadrecza nas dramatem¹¹; mówi na Twój list, że gdybyście byli razem i rozmawiali, to zeszlibyście się w poglądach. Ponieważ ja pięknie piszę, co wnosić możesz z niniejszego listu, więc dał mi Sewer do przepisywania akt dramatu. Nie uwierzysz, jak mię męczy taka mechaniczna praca... choć twórczą nie jestem...

Szkoda wielka, że nie mogłam być dłużej w Krakowie podczas Twego pobytu¹²; sądę jednak, że Cię zobaczę w tym roku w starej stolicy. Bądź co bądź czekam listu. Mój przyszły, jako odpowiedź — będzie rozumniejszy i głębszy. Przyjm uścisk dłoni od

szczerze przyjaznej

Józefy

⁶ J. Antonowicz datuje listy na ogół podwójnie, wg starego i nowego stylu. Stawia też jednak często datę pojedynczą — wtedy z reguły wg nowego stylu.

⁷ Podróż ta nie doszła do skutku.

⁸ Więc niby: *Hamlet*.

⁹ Siostra (przekorne).

¹⁰ Leon Konrad Gliński, P. Zubrzycki — medycy, wkrótce członkowie i działacze Zjednoczenia.

¹¹ *Marcinem Łubą*.

¹² Podczas Bożego Narodzenia 1895 r. Wezwanie od Sewera do przyjazdu zob. AL II 290—291 (list z 10 XII 1895 r.): „Czyż nie lepiej być Szekspirem, jak choćby profesorem psychologii? [...] Przyjeżdżaj więc, odpocznij z psychologii książkowej i bierz, co życie da!” Tamże dopisek:

Kraków 6 II [18]96 r.

Dzisiaj, przed kilku godzinami otrzymałam Twój list.

Zacnę od początku: mnie w domu nie było, gdy go przyniesiono. Jadzia poznała adres, pisany ręką Twego kolegi — a także stępel [!] „Leinzig”. Naturalnie, zostawiłaby go w spokoju, ale był dopisek „pilny”. Wyobraziła więc sobie, żeś chory, że stało się jakieś nieszczęście... i rozpieczętowała list, zanim przyszedłam. Naturalnie, czuła się zdetonowaną wobec mnie, że otworzyła Twój list. Byłoby dziwne, gdybym nie zrozumiała jej obawy i miała jakąś pretensję, lecz tylko mi przykro teraz, bo list ten nie powinien był dojść do niej.

Prosisz o bezwzłądną szczerłość — dam Ci ją, dając zarazem słowo, że Jadzia nie wie, co do Ciebie piszę. Nie skrywam, że wszystko wiem, znam treść Twego ostatniego do Jadzi listu — Jadzia strasznie zmieniła się, bałam się, by nie zemdląca, widziałam, że się coś stało, ale że była wówczas Zgórkówna, więc pytać nie mogłam, a Jadzia jeszcze w dalszym ciągu musiała męczyć się panowaniem. Dopiero później oddała się — nie rozpaczy, bo to za silne określenie na jej stan obecny, ale apatii jakiejś, kamiennemu spokojowi. I tak jest co dzień, ale w dzień — noc jest dla niej straszna: nie sypia, płacze, cierpi bardzo. Nie odpisuje Ci ona, bo chce pisać list spokojnie, a nie pod wrażeniem.

Piszesz mi, żebym w razie jej niezdrówia telegrafowała i nie czynię tego, bo pozornie stan jej jest niezły, ale przy swej prośbie dodajesz, że „wszystko naprawię”. Napraw. To moja poważna uwaga, oparta na obserwacji Jadzi i znajomości uczuć jej i usposobienia. Życia — ona sobie nie odbierze, ale wierz mi, że strasznie cierpi i cierpieć będzie. Lekarstwa, bromy i żelaza ze wszystkimi doktorami razem nic jej nie pomogą, powoli organizm i tak słaby — zniszczeje i — wpaść może w suchoty, zwłaszcza że ją piersi bołą. Raz jeszcze powtarzam: napraw. możesz poprawić i powinienes to uczynić. Ona, prawdopodobnie, o ile to wnoszę z jej uwag, po dłuższym namyśle i po „zebraniu sił” — chce zerwać z Tobą. Uczynić to może, bo takie stanowisko, jakie jej przypada — nie dla niej, nie przy jej uczuciu i dumie, ale kategorięczność taka będzie dla niej ostatecznym ciosem. Jeszcze moja jedna uwaga (wzbacz, że się wtrącam) — jeżeli Ci fundusze pozwalają, przyjedź do Krakowa. W każdym razie, jeżeli pozornie tylko stan jej się pogorszy — zatelegrafuj — „unwohl!” [tzn. „chora”]. Wybacz mi, że opisując wszystko

„Jeżeli Szekspir jest Szekspirem, to P[an] Sewer ma rację. Lecz jeżeli Szekspir jest Bakonem, to lepiej zostać w Lipsku i słuchać Wundta... no i zapoznawać się Angielkami, Francuzkami i Rosjankami, od których tam się roi... Szczerze życzliwa Józefa A.” Jadwiga Lewandowska zaś m. in. zapytuje w dopisku: „Ciekawam, jak się zachowasz wobec tak gorącej prośby Sewera o przyjazd na święta”. Tego i Sewer nie był pewien: „Dowiedziałem się od kuzynki Panny Jadwigi [tzn. od Józefy Antonowicz], iż masz przyjechać na święta, i ucieszyłem się bardzo, nadzwyczajnie. Drugą wiadomość za parę dni od Panny Jadwigi odbieram, że nie przyjedziesz, i zmartwiłem się bardzo!” Następnny list Sewera w AL II, z 2 II 1896 r., nie wspomina o pobycie Micińskiego w Krakowie w grudniu 1895 r., ustala to dopiero publikowany tu list J. Antonowicz. Ma to znaczenie z tego względu, że potwierdza możliwość wygłoszenia przez Micińskiego pogramowego referatu na inauguracyjnym posiedzeniu Zjednoczenia Kształcącej się Młodzieży Postępowej w Krakowie właśnie w grudniu 1895 r. Zob. rkpś BN 7252, T. Miciński. *Przemówienie na wieczorne inauguracyjnym „Zjednoczenia” dn. [daty dziennej brak] Grudnia 1895.*

szczerze pozwoliłam sobie na uwagi i rady. Nigdy do niczyjej duszy nie zakradam się, zaufania nie zdobywam gwałtem, ale teraz nie mogłam postąpić inaczej. Wreszcie — po co ta komedia: wiem wszystko, ona nie skrywa się przede mną, a tylko przeze mnie możesz się dowiedzieć całej prawdy, więc ją piszę, bo ona nieprędko zdobędzie się na otwartość, a przez ten czas ty byś się męczył.

Piszesz, że ja mogę być pośrednio na Ciebie zagniewaną. Nie, nie jestem doktrynerką, jak się może zdawać, a do tego — równie szczerze sprzyjam Tobie, jak i Jadzi. Więc raz jeszcze powtarzam — n a p r a w, bo potem może być za późno.

Józefa

PS. Jeżeli brak Ci pieniędzy na drogę — mogę wysłać 20 złr. Do mnie napisz, lecz Jadzi o przyjeździe, jeżeli on nastąpi — nie zawiadamiaj, to by mogło wywołać „panowanie” jej nad sobą, co byłoby, według mnie — złem. Wreszcie jak uważasz — Ty ją lepiej znasz.

5. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO LIPSKA

Kraków [11] II [18]96 r.¹³

Przed godziną Jadzia otrzymała Twój list. W sobotę [9 II] zaś wysłała do Ciebie taką odpowiedź, o jakiej ja uprzedzałam Ciebie w swoim liście. Dzisiaj Jadzia ze strasznym drżeniem wzięła Twój list, odczytała go nerwowo — i mnie oddała. Pomimo rozdrażnienia, pomimo silnego bólu serca, jaki teraz ma, w oczach jej jest pierwszy raz od dawno widziany — błysk spokoju. Prosiła mnie ona o odpis do Ciebie, bo sama nie jest na siłach teraz pisać i przykro jej wobec sobotniego listu, jaki wysłała do Ciebie. Poleciała mi napisać, że na Twoją propozycję¹⁴ zgadza się i czeka Ciebie koniecznie w Krakowie. Wyszlemy Ci pieniądze i przyjedziesz na dramat¹⁵ — lub wcześniej nawet. Tylko, pamiętaj, przyjeźdź, nie krepuj się brakiem pieniędzy, bo takowe są — i otrzymasz je wkrótce.

Nie będę dłużej pisała. Pamiętaj tylko, by Jadzia nie dowiedziała się o moim liście i o jego treści, bo by mnie pewno na razie wybiła... choć może później i podziękowała.

A teraz kończę. Twój Jadzik przesyła Ci piękne ukłony... i może coś więcej. Pewno ona do Ciebie wkrótce napisze, ale ani dziś jeszcze, ani jutro, bo mówi, że jej teraz okropnie przykro wobec listu sobotniego.

Przyjm uścisk dłoni od
życzliwej Wam

Józefy

5 a. Dopisek J. Antonowicz na liście Sewera do T. Micińskiego do Lipska (AL II 294), Kraków 15 II 1896 r.

¹³ W autografie data: 10 II 96 r., byłaby to jednak niedziela. Ponieważ odebrano właśnie pocztę, musiał być faktycznie dzień powszechni. J. Antonowicz pisze też, że J. Lewandowska wysłała swój list „w sobotę”, a gdyby pisała w niedzielę, oczekiwaloby się raczej formy „wczoraj”. Przyjmuje zatem, że publikowany tu list pisany był najwcześniej w poniedziałek 11 II 1896 r.

¹⁴ Por. list. 8.

¹⁵ Sewer właśnie czynił starania o wystawienie *Marcina Łuby* w teatrze krakowskim (zob. AL II). Premiera odbyła się 15 IV 1896 r. Listów Sewera z okresu premiery w AL II brak, bo też Miciński był w tym czasie w Krakowie — publikowane tu listy (zob. poz. 12) ustalają, że wyjechał z Krakowa 22 IV 1896.

Ciekawam bardzo, dlaczego Pan do mnie nie odpisuje? Chciałabym, żeby Pan przyjechał do Krakowa. Może być, że we czwartek [21 II] za-telegrafuję do Pana — wówczas przyjeżdżaj koniecznie, bo będzie tego koniecznie potrzeba.

Józefa A.

6. T. MICIŃSKI DO J. ANTONOWICZ DO KRAKOWA

[Lipsk] D. 15/II [1896]

Uderzył mnie jeden ton w listach Jadzi i zrodził podejrzenie: czy Ty przypadkiem nie rozbudzasz w niej uczucia, czy — czując się sama szczęśliwą w miłości — nie pchasz (ją) do niej w zaślepieniu przyjaciółki?

Żebyś wiedziała, jak rzeczy stoją, to Ci powiem:

Jadzi nie kocham, (przynajm[niej]) a raczej kocham jak siostrę i gdybym nawet kochał jak kochankę, mało wróżyłbym z tego szczęścia jej i sobie.

Jeśli rzeczywiście żyć nie może bez tego, żebym ja został jej mężem — to zgoda.

Mało mnie obchodzi, z kim będę sypiał w nocy.

Bolesnie mi tylko, że taki los ma przypaść tej, którą na swój sposób kocham i szanuję:

Ale jeśli tego chce...

Tylko niech się nie ludzi zbyt, że powoli się pogodzę, ba, nawet rozkocham...

„Przedać, rozstroić mnie potraficie, ale zagrać na mnie — nigdy!”

Jeśli zaś to wszystko jest wpływem żądań wprost Jadzi, to zadaj jej od siebie pytanie, czego żąda:

- 1) czy żebym był jej mężem?
- 2) czy spodoba jej się mój umysł, moje wyobrażenia (uczuc mam niewiele), moje kaprysy i złośliwość?
- 3) czy wprost jestem punktem centralnym monomanii?

Pierwszej roli może się podjąć byle kto; drugie przebija się daleko silniej w tym, co piszę, niż w tym, czym jestem w [dopisane i przekreślone:] (życiu codziennym) — do tego nie trzeba zawierać małżeństwa: jeśli zaś jest przypadek trzeci — list ten podrzyj i odpisz mi zaraz: nie chciałbym ściągać przekleństw p. Lewandowskiej¹⁶ i mieć przed oczyma widmo „ofiary”.

Brr! czy wy wszystkie jesteście takie? jak kogo pokochacie, koniecznie chcecie mieć z nim dziecko?

Daruj mi, jeśli ten list dotknie Cię jako kobietę lub przyjaciółkę. (Ale) Następne listy znów będą wesole.

Tad.

O wszystkim tym — pod słowem honoru — tajemnica!

List natychmiast podrzyj. Odpisz zaraz — jak człowiek, nie jak kobieta. Do Krakowa przyjechałbym, ale gdybym mógł jednocześnie stanąć do wojska¹⁷. Może która z Was dowie się w V oddziale Magistratu, kiedy pierwsza partia staje i czy mógłbym być powołany teraz? Jeśli zaś ma to nastąpić za parę miesięcy — wolę stanąć w Lipsku.

¹⁶ Romany Lewandowskiej z Czystej Łuży, matki Jadwigi.

¹⁷ Miciński urodził się w Łodzi, więc w zaborze rosyjskim, ale jego ojciec pochodził z okolic Stanisławowa, a studia krakowskie Micińskiego zaktualizowały jego galicyjskie poddaństwo, odziedziczone po ojcu.

7. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO LIPSKA

Kraków 6/18 luty 1896 r.

Twój list krotochwilny, jak ramotki Nie¹⁸-Wilkońskiego — otrzymałam wczoraj. Zaiste, dziwię się Tobie... ale to moje osobiste obserwacje... Przed kilku dniami obiecywałam Ci telegramę we czwartek 21 bm. co do zdrowia Jadzi. Nie otrzymasz jej, bo już nie zachodzi żadna obawa niebezpieczeństwa. Te ustępy listu, które dla niej przeznaczyłeś — odczytałam. Czuje się ona nimi urażona — i ma rację. Prawdziwie jesteś bowiem miły z Twoim wiecznie jednakowym usposobieniem. Kończę, bo mnie boli w mózgowicy.

Zawszę jednakowa *Józefa*

Ty się nie czuj urażonym słowami tego listu, bo miej n[ia] uwadze¹⁹ zawsze oddane Ci serce. Sewer nie jest obrażonym. Fotografję otrzymałam.

8. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO LIPSKA

Kraków 7/19 luty [18]96 r.

Dzisiaj otrzymałam Twoje listy i, widząc Jadzię spokojniejszą, doręczyłam jej jeden z nich. Jak go przyjęła? Nie wiem doprawdy, jak to zdefiniować... Tyle już ją spotkało różnorodnych wrażeń w ostatnich czasach, że list ten był tylko ostatecznym dopełnieniem.

Rozmawiała ze mną szczerze. W Twoją propozycję pierwszą narzeżeństwa nie wierzyła, jako w rzecz wyptywającą samą z siebie. Mówiła ciągle, że coś Cię ku temu chwilowo skłoniło, ale że to przejdzie. Tak się i stało. Gorzej męczyła ją druga propozycja „*vierge*-studentki na długie lata”, tak niezgodna ani z jej sytuacją, ani nawet z zapatrywaniami. Zdobyła się na list „rozważny i logiczny”, jak go nazywasz, i postawiła kwestię kategorycznie. Przez cały czas do dzisiejszego listu mówiła, że otrzyma od Ciebie taką odpowiedź, jaką rzeczywiście jej przysłałeś... Była już do tego przygotowaną i godzi się z tym, co musi i musiało wobec Waszych usposobień nastąpić. Co do jej zdrowia, to stan jej jest ogólnie niezły. Bierze żelazo, jeszcze jakieś lekarstwo i przy higienicznym życiu może przez jakieś parę tygodni przyjść do normalnego stanu. Chcę wyjaśnić teraz, dlaczego miałam Cię wezwać telegramą do Krakowa. Nie chodziło tu o nerwy, co było zaś powodem obawy — domyślasz się zapewne. Chodziło o jedno: były wzięte przeciwdziałające środki i lekarstwa, w razie, jeżeliby te nie pomogły — wezwałabym Ciebie, ale teraz już wszystko przeszło. Nie potrzebuję chyba wyraźniej poruszać tej kwestii. Mogę Cię tylko upewnić, że była racja obawy, ale już minęła.

Ile razy będziesz w usposobieniu napisania do mnie — napisz. Nie jestem ani tak złośliwą, ani szyderską, za jaką miałeś mię w roku zeszłym. Bądź więc, jeżeli chcesz, w listach szczerym, a może i moja prozaiczna, trzeźwa, równa dusza Ciebie zrozumie.

O terminie stawienia się w magistracie jutro na karcie doniosę.

Zyczliwa Józefa

9. T. MICIŃSKI DO J. ANTONOWICZ DO KRAKOWA

[Lipsk, ok. 20 II 1896 r. ²⁰]

Obrażacie się mymi krotochwilami?

A ja je znosiłem przez lat trzy...

¹⁸ „Nie” nadpisane.¹⁹ Autograf w tym miejscu uszkodzony.²⁰ Jest to bezpośrednia reakcja Micińskiego na list J. Antonowicz

Więc nie dziw, że mózg mój wybuchnął krotoczwilą. Do widzenia, na dolinie Józefata lub w domu zdrowia.

Gdy mnie będziecie przeklinać — niech Wam nie stanę przed oczami, bo gotowieście się zarumienić.

Adieu, piękne Panie!

X

[Notatka ręką J. Antonowicz:]

NB

Przeczytany i oceniony należycie.

10. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO LIPSKA

Kraków 28 II [18]96 r.

Dzisiaj dowiedziałam się w magistracie. Można stawać każdego 5 i 20 miesiąca, tylko trzeba podać prośbę. Zrób więc tak, jak Cię o to prosimy. Nie przyjeżdżaj teraz, ale 20 kwietnia. Tylko teraz podaj zaraz o to prośbę, bo możesz karę zapłacić.

Teraz objaśnię, dlaczego prosimy Cię o to: nie chcemy, aby Jadzia widziała się z Tobą — teraz będzie to nie do uniknięcia. A w początkach kwietnia wyjeżdża ona na pewno do Meranu, dokąd teraz jedzie p. Dobrowolska²¹. Otóż, przyjeżdżając w kwietniu — jej nie będzie w Krakowie, a przez to unikniecie spotkania. Proszę Cię, by o tym nigdy Jadzia się nie dowiedziała. Odwołuję się w tej prośbie do Twego honoru i ufam, że tak, a nie inaczej postąpisz. Każde widzenie się z Tobą będzie ją drażniło, odnawiało ciągle ranę, a po co jąrzyć ją? Wszak Wasze drogi powinny się rozejść, bo dla Ciebie ślub jest obrozą, a dla niej życie *demi-vierge* byłoby zabójstwem. Nie sądz z tych słów, że bawię się w kaznodzieję, ale znam ją, no i Ciebie, więc tylko wyrażam swój pogląd jako umotywowanie mej prośby. Do Jadzi jestem gorąco przywiązana, więc pragnę dla niej spokoju, nie — szczęścia, bo to dla niej niemożliwe. Spokój zaś znajdzie w zapomnieniu, będzie mogła poświęcić się jakiejś idei, nauce, sztuce — i to da jej wytchnienie. Teraz jest ona spokojną, ale taką nie będzie po widzeniu się z Tobą. Choćbyś nawet do nas nie przyszedł, to się możecie na ulicy, w teatrze, w sieni spotkać. I po co? Raz jeszcze zapytuję.

Kończę już. Odpisz mi prędko, dodając na kopercie „do rąk własnych”. W imię przyjaźni, w imię szacunku, jaki masz dla niej, wreszcie w imię Twego honoru zaklinam Cię — uczyn tak jak proszę

Józefa

11. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO LIPSKA

Kraków 6 III [18]96

Najdroższy!

Nie jestem Twoim „dużym” wrogiem, ale „małym”... Prośba oddana, uwzględniona²². Siedź w Lipsku, potworze, nie zjawiaj mi się na oczy... Miałeś nie być bitym, ale wobec powiedzenia, że postępuję po — wariacku — możesz być wytłuczonym...

z 18 II (poz. 7); zakładając że listy z Krakowa do Lipska szły dwa dni, przyjmuję datę 20 II 1896 r.

²¹ Maria z Lewandowskich Dobrowolska, wdowa po Eugeniuszu Dobrowolskim, bracie Marii Dobrowolskiej, późniejszej żony Micińskiego. Maria Dobrowolska widocznie rozmawiała w Krakowie z J. Antonowicz, skoro w liście występuje liczba mnoga: „prosimy Cię o to”. Jadwiga Lewandowska do Meranu jednak nie wyjechała.

²² W sprawie stawienia się przed komisją wojskową w Krakowie 20 kwietnia.

„We mnie jest coś (straszno) groźnego”, mówi Hamlet²³, ale ja odpowiem: „jestem silną” — „mogę wojować schadzkami”... A teraz kończę list. Czekam paru słów od Ciebie Wręczyłam *Noc*²⁴ Sewerowi.

Czytałyśmy ją (!!!!!)

Maszewski²⁵ mię zachwyca. Ładne ma ręce i oczy. Ale nie zapomnę mu, żeśmy wydały na ufetowanie go ze 40 ct... Ale... wszak... on... przyność... list... od Ciebie...

Twoja przed grobem, w grobie i za grobem Józefa

12. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO LIPSKA

Kraków 22 IV [18]96 r.

Najdroższy!

Kilka godzin upłynęło od rozstania się z Tobą, a tak mi tęskno po Tobie, tak tęskno! Dusza rwie się ku Tobie, Szczęście Ty moje!

Dość już wreszcie tych jęków boleści... Nie chcę Ci krwawić serca...

Jest u nas Maszewski. Podoba mi się. Ale, zdaje mi się, że gdybyśmy byli z nim dłużej — pokłóciłibyśmy się naprawdę! Śliczne ma ręce! Zauważyłeś? No, Tadzju, nie jestem w usposobieniu do pisania listu, lzy oczy zaćmiewają — — — — —

Twoja do grobu
*Ziunia*²⁶

13. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO LIPSKA

Kraków 17 V [18]96 r.

Milczałam „jak grobowe próchno”. Czy ono milczy? Ale wreszcie, wszystko mi jedno.

Nie pisałam, bo nie byłam w usposobieniu. Gdy ciągle coś dolega: to serce, to gardło, to płuca, to potężne nerwy życie zatruwają — mniej, niż kiedykolwiek, chce mi się pisać. I teraz Gluziński kazał mi leżeć w łóżku do 12 w południe, a kłaść się o 6 wieczorem, to znaczy 18 godzin na dobę leżeć. Jakoby jest to tylko katar oskrzeli, a ponieważ na to nieraz zapadałam, więc mi się każą szanować, by coś poważniejszego nie wywiązało się. Taka pogoda okropna ciągle, że wychodzić nie wolno mi. Dobrze, iż nie pojechałyśmy do Krzeszowic, bo chyba rozpłynęłybyśmy się w takie straszne deszcze. Napisz do mnie, Tadzju, nie czekaj na moje listy. Mój nastrój teraz tak często bywa przykry, że nie chcę nim komu duszy zatruwać — dość, że zamęczam Tonia. Czekam jak zbawienia końca egzaminów, a z nim — wyjazdu do Wilna. Dziwnie mi tęskno do domu, do Mamy, nie mówiąc już o Toniu. Wreszcie czuję się zmęczoną. Ten rok dał mi dużo przykrych przeżyć — czuję się wyczerpaną i pragnę spokoju... Zebądź tylko Wilno dało mi ten spokój.

Nie chcę dłużej pisać — czuję się zmęczoną: w łóżku niewygodnie pisać.

Kończę
Józefa

²³ Chodzi o scenę 1 aktu V, gdzie Hamlet mówi do Laertes: „Bo choć nie jestem prędko i drażliwy, Ale mam w sobie coś niebezpiecznego, Czego Ci radzę strzec się” (przekład J. Paszkowskiego).

²⁴ Autograf tego dramatu — rkps BN II 6193.

²⁵ Stanisław Maszewski, historyk i pedagog, w 1896 r. ożeniony z siostrą Micińskiego, Jadwigą. Studiował najpierw w UJ, po czym przeniósł się do Lipska, gdzie mieszkał również po ślubie co najmniej do 1898 r. Potem Maszewscy przebywali we Włoszech.

²⁶ W tym samym liście, k. 19 v, dopisek J. Lewandowskiej o projekcie (nie zrealizowanym zresztą) przyjazdu w czerwcu do Drezna, dokąd Miciński miałby przybyć z Lipska.

PS. Jadzia kazała powiedzieć(!), że odebrała Twój list. Tadzio, czy Tobie są potrzebne teraz pieniądze? Napisz, proszę Cię.

14. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO LIPSKA

Kraków 30 V [18]96 r.

Żebyś wiedziała, żeś był w takim usposobieniu, napisałabym do Ciebie. Czasami list od osób dla nas serdecznych chwilowo powraca równowagę. Co Ci o sobie napiszę? W płucach boli, leczę się u Głuzińskiego, zajadam kreozot, staram się odżywiać higienicznie, ale bezsenność mię zadrecza. Może po egzaminach na wsi (pojadę do Ojca na parę tygodni) dojdę do zdrowia. Teraz mamy dużo pracy. Jednak ja tylko przygotowuję się tak do egzaminów, aby zdać, aby dyplom dostać.

Ciekawam Twojej nowelki²⁷ bardzo. Nie rozumiem, czy źle odczytałam treść Twojej nowej pracy: *Pierwiastek tragiczny w życiu i w poezji*. Czy to studium nad jakąś pracą, czy to Twoje własne studium. Interesuje mię ono bardzo. Czy to praca większa. Napisz mi co o niej obszerniej. A *propos* noweli — czy nie ofiarowałbyś Zosi Grabskiej *Nauczycielki*?²⁸ Napisz mi o tym; jeżeli możesz, ofiaruj. Zrobisz mi tym wielką przyjemność w imieniu Dymitra Kirkora²⁹.

Jance³⁰ powiem, coś prosił. Wydaje się być podrażnioną Twoim listem.

U Bujwidowej³¹ będę; przedstawię całą kwestię studentów Szlązaków. Jadzię zapytywałam, dlaczego nie pisze. Kazała powiedzieć, że być reporterem nie chce, a nastrojowych listów nie pisze, by Cię nie nudzić. Jest znacznie rozdrażnioną. W ogóle ścieramy się dość często. A obecnie unikamy się starannie. Ja jestem tak rozdrażnioną, że panować nad sobą nie mogę zupełnie — ona zdaje się również. Lepiej dla nas, jeżeli dzielią nas drzwi. Przykro mi to, bo jej dużo zawdzięczam dobrego, ale teraz mam tyle osobistych kłopotów, że nie mogę zdobyć się na bezstronność i hart duszy. Kończę. Napisz do mnie [dopisane po kropce:] prędko.

Józefa

²⁷ Tytuł tej noweli trudno z całą pewnością określić. *Nauczycielkę* należy wykluczyć, bo w liście wspomina się o niej osobno jako o rzeczy już wydanej. Zapewne chodzi o *Nad Bałtykiem*, w zbiorze *Dęby czarnobyłskie* (Warszawa [1911], s. 140) datowane: 1896.

²⁸ Nowela Micińskiego wyróżniona drugą nagrodą na konkursie „Czasu” w listopadzie 1895 r., drukowana w „Czasie” od 14 marca 1896 r. w 12 odcinkach i w odblacie (Kraków 1896). Z listu wynika, że w maju 1896 r. Miciński dysponował już egzemplarzami autorskimi osobnego wydania.

²⁹ Zofia Grabska wysłała w lipcu 1896 r. za Dymitra Kirkora. Miciński znał ją jeszcze z czasów, gdy w tajnym kółku V Gimnazjum w Warszawie przyjaźnił się z jej bratem, Władysławem Grabskim. Bracia Dymitr i Michał Kirkorowie byli uczestnikami manifestacji w stulecie insurekcji kościuszkowskiej w Warszawie 17 IV 1894 r. Ukarani dwuletnim zesłaniem administracyjnym w głąb Rosji, po amnestii 1895 r. z powodu wstąpienia na tron Mikołaja II, znaleźli się w Krakowie.

³⁰ Janinie Śmiarowskiej, też baraniecczance.

³¹ Kazimiera Bujwidowa (1867—1932) była wówczas wybitną bojowniczką o prawo kobiet do studiów w UJ, zajmowała się również obroną polskości na Śląsku Cieszyńskim (kwestowała m. in. na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie). Zajmowała się nadto polskimi studentami w uniwersytetach zagranicznych — i stąd m. in. mogła być znana Micińskiemu.

15. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO LIPSKA

Kraków 21 VI [18]96 r

Drogi Tadzium!

Serdecznie Ci dziękuję za przysłanie 190 marek (111 złr. 63 ct.). Nie, nie dla Jadzi te pieniądze. Przeciwnie, nasze stosunki z nerwowo-naciągniętych przeszły w dawny ton serdeczny i ciepły.

Dzisiaj wyjeżdżamy; następny list wysłę z Wilna; z fotografią razem.

Powiedz Maszewskiemu, że mu bardzo dziękuję za list i fotografię. I że wkrótce odpiszę, dołączając swoją podobiznę.

Ze zdrowiem tak, jak było; chrząkanie krwią, ból w piersiach i wszystkie dolegliwości przejść jakoby mają. Chcę w to wierzyć, bo pragnę żyć.

W Warszawie Tonio mię spotka. Wyobraź, jaka to będzie miła droga od Warszawy do Wilna.

Kończę. Raz jeszcze Ci dziękuję i proszę o list.

Ziunia

Adres. Russie: Vilna. Rue Zarzecz „maison Rabinovitch”.
Siostrę³² ucałuj.

16. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEJ (DO BERLINA?)

Wilno 22 XII [18]96 r.

Nie odpisywałam Ci zaraz, Tadzium. Byłam zajęta obecnością Ojca, a teraz pochłania mię towarzystwo Tonio.

Spieszę jednak przesać Ci choć słów kilka, żebyś w czasie Świąt nie czuł się tak samotnym³³, nie mając nawet listu od osób dla Ciebie przyjaźnych [!]. Nie wiem, jak się zapatrujesz na tradycyjny opłatek — w każdym razie chyba Ci on przykrości nie sprawi³⁴, więc Ci go przesyłam wraz z życzeniami, do których i Jadzia kazała dołączyć swoje.

Na Święta (starego stylu) będę sama prawie. Jadzia odjedzie, Tonio również podąży do Rodziców, a Matka moja pozostanie u Modrzejewskich w Tule, gdzie rodzina powiększyła się o córkę³⁵. Kończę już, prosząc Cię o skreślenie słów kilku, gdy będziesz potrzebował podzielenia się myślami, a uznasz, że je zrozumieć.

Zawsze jednakowa

Ziunia

³² Jadwigę Micińską.

³³ Wzmianka świadcząca o zmianie środowiska, więc o wyjeździe Micińskiego do Berlina. Gdyby pozostał w Lipsku, miałby przy sobie szwagrostwo Maszewskich, nie czułby się więc „tak samotnym”. Co prawda dopiero w liście następnym mowa o zmianie adresu, ale zmiana mieszkań była stałym obyczajem Micińskiego — w Krakowie w latach 1893—1895 też zmieniał je parokrotnie.

³⁴ Korespondentka wyczuwa indyferentyzm religijny Micińskiego — warte to podkreślenia, bo jego ciągoty gnostyczne bywają mylone z klerikalizmem.

³⁵ Rodzice Józefy Antonowicz — skojarzenia z Orzeszkową stale się narzucają — żyli, zdaje się, jak Rostowiecy z *Cnotliwych* (1869): matka przebywała w Wilnie, ojciec gospodarował na wsi. Równocześnie zaś część krewnych poszukiwała już zarobku w głębi cesarstwa rosyjskiego. Samo Wilno było wyraźnie prowincjonalną mieściną, skoro ożywiał ją dopiero przyjazd młodzieży uniwersyteckiej na święta (zob. list 17). W nawykach i postawach J. Antonowicz widoczna jest pewna dwoistość, choćby w podwójnym datowaniu listów — lub tylko według nowego stylu. W liście 1 (z 1894 r.) adres zwrotny do Wilna podała po rosyjsku, ale wracając z Kur-

17. J. ANTONOWICZ DO T. MICIŃSKIEGO DO BERLINA

Wilno 23 II [18]97 r.

Tadziu mój, długo nie pisałam do Ciebie, gdyż czekałam na Twój list, a z nim i adres. Jadzia wybiera się do Ciebie pisać. Jest w Czystej Luży. I ja byłam u niej przez Święta Bożego Narodzenia³⁶. Smutna u nich atmosfera z powodu wszechwładnie panujących nerwów. Z moim zdrowiem zupełnie dobrze, płuca wygoiły się, nerwy scichły [!], jakiś spokój zapanaował i w fizycznej, i w duchowej istocie. Zabrałam się do pracy, tj. do dawania lekcji. Nie męczą mnie, póki co, ale nudzą czasami. Chcę zająć się tłumaczeniami z rosyjskiego i jakimiś artykułami z rosyjskiej literatury. Pisałam w tej kwestii do „Przeglądu Poznańskiego” i „Dziennika Krakowskiego”. Nic mi nie odpowiedziano. Czy byś mi w tej kwestii nie mógł pomóc?³⁷ Nie wiem, jak się do tego zabrać. Czy czekać odpowiedzi — czy wysłać pracę?

W Wilnie trochę się ożywiło w czasie Świąt przeszłych przez przybycie młodzieży uniwersyteckiej. Teraz znowu cicho i głucho. Życie prowadzi zamknięte. Czytam sporo. Książek mi nie brak. Piszę listy, czasem tęsknię, czasem marzę — ale więcej pracuję trzeźwo. Oto program mego życia.

Tadziu, posyłam Ci teraz tylko 10 rs. Nie mam więcej. Jak tylko wezmę za lekcje, wyszlę Ci więcej. Nie mogłam więcej zebrać, bo do Świąt Bożego Narodzenia nic nie pracowałam, a pochłaniały wszystko kreozoty, bromy, arseniki... Męczą mnie to niewymownie, że Ty cierpisz niedostatek z racji mojej. Ale, co się o tym rozpisywać. Nic to nie zmienia sytuacji.

Pisz Tadziu, częściej do mnie. A jeżeli chcesz, to i ja częstsze listy będę wysyłała do Berlina³⁸.

Józefa

sów Baranieckiego w 1896 r. (list 15) przyjęła zwyczaj (czy fason) podawania adresów zwrotnych do Wilna po francusku. Równocześnie jednak (zob. list 17) stara się pisywać z Wilna o literaturze rosyjskiej.

³⁶ Starego stylu, tzn. ok. 5—10 I 1897 r.; z rewizytą, ponieważ J. Lewandowska przebywała w grudniu 1896 r. w Wilnie.

³⁷ Miciński współpracował z „Dziennikiem Krakowskim”.

³⁸ Korespondencja jednak urwała się chyba. Miciński poznał w Berlinie Przybyszewskiego, wyjechał do Wincentego Lutosławskiego do Hiszpanii, ściągnął tam Przybyszewskich i Marię Dobrowolską z Białorusi, po czym ożenił się z nią na skutek ciąży partnerki. Prywacjii było więc dosyć, by kontakt z Józefą Antonowicz zamarł.